

Naobiedl dzień 10 lutego przebudkami się w tej chwili uziatem
 w progu dwóch cchauchokintur z karabinami w ręku. Oni rano zwolili
 rozwijs i muris nam ichy ra dwadzieścia minut byliśmy gotowi do
 wyjazdu. Ja prokathow sam sobie nie wiadym co słyszę ale rano się
 domyślałem że jesteśmy aresztowani. Z domu nam nicdali nawet zabrac
 tej odziewy ktura była w domu, bo reszta było pochowane, bo poprzednio
 Ukraińcy nas rabowali. Gdy po dwudziestu minutach byliśmy gotowi rano z
 wyrzynkami do stacji. Na stacji w widzę że wszystkie strony ogromna masa ludzi
 przyszoła. Po godzinie później załadowano nas do wagonów ciężarowych. Do jednego
 wagonu po 40 ludzi. Przez całą drogę jechaliśmy w wagonach ramknicatych.
 Na stacji podali nam 3 wazy ciepłej strawy. Gdy po 16 dniach uziadawali nas na
 stacji Harawyn. Na tej stacji zechaliśmy całą dzień, dopiero nas załadowano na
 samochody. Samochodami jechaliśmy całą dwa dni. Gdy po dwóch dniach przyjechaliśmy
 przyjechaliśmy na miejsce do miejscowości Bljarsk. Tam nam dali tymczasowe
 mieszkani i pokój na 20 ludzi i rano na drugi dzień nas wystawo do pracy.
 Do pracy skochiliśmy 4 kilometry tam robiliśmy doczw na opat. Po dwóch miesiącach
 wyrzuciono nas do lasu na tak zwany prziołek 35 kilometrow od osiedli.
 Do około tego prziołka były błota na których pracowaliśmy. Łe lato były po lasach
 takie komary że uprost niemożna było pracować. W lasach były różne zabawa
 wprost niemożna było wytrzymać. Pracowaliśmy w lasach na różnych polach
 karobek był bardzo marny tak że jednemertonich nieumogt wytrzymać w niemogt
 raności na wyrzucenie. A w dopiero były je byłem z rokiem. Ludzie spracowali
 ostatnie ochwicie ichy nie zginał z głodu, tak było aż do zwolnienia.
 Gdy nas zwolnili myśmy rano stawali się wydatni do stacji mieliśmy 150 kilometrow
 Naobiedl dzień 15 października były myśmy wyszli z tych lasow. Słisimy całą 11 dni
 o głodzie to na drogę nam nicdali żadnej żywności. Mariliśmy sami mieć
 stara odzież ziemniaki to chleba ra żadne pieniądze niemożna było kupić.
 Na stacji byliśmy na 11 dzień i jeszcze na tej stacji zechaliśmy 6 dni. Dopiero
 nas załadowano 87 ludzi. Na dwa miesiące jachoby obostaliśmy przez 3 wazy
 chleba że ludzie z głodu umierali w moim wagonie przez drogę umarło
 sześcioro ludzi. Ja gdy nas wyładowali w Karakstanie to tubki byłom
 stały że niemożtem na wyjach staj. Na tej stacji wyrzucili nas 90 kilometrow
 od stacji na kotchor gdzie nam dali lepiankę w kturzej mieszkaliśmy
 Na tam kotchorze też nie dawali nam chleba tylko dawali nam po 300 grama
 ziemniak to pracował to dawał po 400 ale ja nie pracowałem.
 Dopiero później mnie zawzięto się zdowia poproszani i 14 lutego mnie uwijają
 na komisję. Przychodzą z komisji nowe strażnicy przychodzą a lat nie idą.
 Na drugi dzień wratę pokazujemy i utem sam dzień poradziliśmy do Wójka
 Na tem skonczyła się moja bieda i głód a rokina została.

Hmap lmbiam